



The Holy See

PAPIEŻ FRANCISZEK

**KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO
PRZYGOTOWANA NA AUDIENCJĘ GENERALNĄ 2 KWIETNIA 2025 R.**

Środa, 2 kwietnia 2025 r.

[Multimedia]

Cykl katechez – Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. II. Życie Jezusa. Spotkania. 3. *Zacheusz. „Dziś muszę się zatrzymać w twoim domu” (Łk 19, 5)*

Drodzy Bracia i Siostry!

Kontynuujemy rozważanie spotkań Jezusa z niektórymi osobami z Ewangelii. Tym razem chciałbym skupić się na postaci Zacheusza: na wydarzeniu, które jest szczególnie bliskie mojemu sercu, ponieważ zajmuje wyjątkowe miejsce w mojej drodze życia duchowego.

Ewangelia św. Łukasza przedstawia nam Zacheusza jako kogoś, kto wydaje się być nieodwracalnie stracony. Być może również my czasami czujemy się podobnie: bez nadziei. Natomiast Zacheusz odkryje, że Pan już go poszukiwał.

Jezus faktycznie zszedł do Jerycha, miasta położonego poniżej poziomu morza, uważanego za obraz piekieł, gdzie Jezus chce pójść, żeby szukać tych, którzy czują się straceni. I istotnie, Zmartwychwstały Pan stale zstępuje do dzisiejszych piekieł, w miejsca wojny, w cierpienie niewinnych, w serca matek, które widzą śmierć swoich dzieci, w głód ubogich.

Zacheusz w pewnym sensie zagubił się, być może dokonał złych wyborów, a może życie postawiło go w sytuacjach, z których trudno się wydostać. Św. Łukasz, istotnie, w opisie cech tego człowieka podkreśla, że nie jest on tylko celnikiem, czyli tym, który pobiera podatki od swoich

współobywateli dla rzymskich najeźdźców, ale, co więcej, jest przywódcą celników, jakby chciał powiedzieć, że jego grzech jest pomnożony.

Św. Łukasz następnie dodaje, że Zacheusz jest bogaty, sugerując, iż wzbogacił się kosztem innych, nadużywając swojego stanowiska. Ale to wszystko ma swoje konsekwencje: Zacheusz prawdopodobnie czuje się wykluczony, pogardzany przez wszystkich.

Kiedy Zacheusz dowiaduje się, że Jezus przechodzi przez miasto, odczuwa pragnienie zobaczenia Go. Nie śmie wyobrazić sobie spotkania. Wystarczyłoby mu spojrzenie na Niego z daleka. Jednak nasze pragnienia napotykają również przeszkody i nie spełniają się automatycznie: Zacheusz jest niskiego wzrostu! Taka jest nasza rzeczywistość, mamy ograniczenia, z którymi musimy się zmierzyć. Są też inni, którzy czasami nam nie pomagają: tłum uniemożliwia Zacheuszowi zobaczyć Jezusa. Być może jest to też trochę forma jego rewanżu.

Ale kiedy masz silne pragnienie, nie tracisz ducha. Znajdujesz rozwiązanie. Trzeba jednak mieć odwagę i nie wstydzić się, potrzeba trochę prostoty dzieci i nie zamartwiania się zbytnio o swój wizerunek. Zacheusz, właśnie jak dziecko, wspina się na drzewo. Musiał to być dobry punkt obserwacyjny, zwłaszcza by obserwować będąc niezauważonym, chowając się za gałęziami.

Ale, gdy pojawia się Pan, zawsze dzieje się coś nieoczekiwanego: Jezus zbliżając się spogląda w górę. Zacheusz poczuł się zdemaskowany i prawdopodobnie spodziewał się publicznej nagany. Ludzie być może oczekiwali tego, ale są rozczarowani: Jezus prosi Zacheusza, aby natychmiast zszedł, jakby zdziwiony, że widzi go na drzewie, i mówi mu: „Dziś muszę się zatrzymać w twoim domu!” (Łk 19, 5). Bóg nie może przejść obok, nie szukając zagubionych.

Św. Łukasz podkreśla radość serca Zacheusza. Jest to radość tego, który czuje się dostrzeżony, rozpoznany, a przede wszystkim, któremu przebaczone. Spojrzenie Jezusa nie jest spojrzeniem wyrzutu, lecz miłosierdzia. Jest to miłosierdzie, które niekiedy trudno nam zaakceptować, zwłaszcza gdy Bóg przebacza tym, którzy naszym zdaniem na to nie zasługują. Szemrzymy, ponieważ chcielibyśmy Bożej miłości nałożyć ograniczenia.

W scenie w domu, Zacheusz, usłyszawszy słowa przebaczenia Jezusa wstaje, jakby powstając ze swego stanu śmierci. I wstaje, aby podjąć zobowiązanie: zwrócić czterokrotność tego, co ukradł. Nie jest to kwestia ceny, jaką trzeba zapłacić, ponieważ Boże przebaczenie jest darmo dane, ale jest to kwestia pragnienia naśladowania Tego, przez którego poczuł się miłowany. Zacheusz podejmuje zobowiązanie, do którego nie był zobligowany, ale czyni to, ponieważ zdaje sobie sprawę, że jest to jego sposób miłowania. A czyni to, łącząc zarówno rzymskie przepisy dotyczące kradzieży, jak i rabiniczne przepisy dotyczące pokuty. Zacheusz jest więc nie tylko człowiekiem pragnień, ale także tym, który wie, jak podjąć konkretne kroki. Jego postanowienie nie jest ogólnikowe ani abstrakcyjne, ale wychodzi od jego własnej historii: spojrzał na swoje życie i określił punkt, od którego należy rozpocząć swoją przemianę.

Drodzy bracia i siostry, uczmy się od Zacheusza, by nie tracić nadziei, nawet gdy czujemy się odrzuceni lub niezdolni do przemiany. Pielęgnujmy nasze pragnienie zobaczenia Jezusa, a przede wszystkim pozwólmy się odnaleźć miłosierdziu Boga, który zawsze nas poszukuje, niezależnie od tego, w jakiej sytuacji się zgubiliśmy.